



Trwać w Ojcowskiej miłości Boga

Ks. Bogusław Drożdż¹

Dlaczego jako chrześcijanie jesteśmy braćmi i siostrami? Ponieważ mamy wspólnego Ojca w niebie. Rzecz prosta, a jednak ulatuje ze świadomości nawet ludzi wierzących; jest niezrozumiała, gdy mówi się o siostrach i braciach, a nie wskazuje wprost ojca, nie wspomina się go, bądź kamufluje jego obecność.

W religii chrześcijańskiej odniesienie do Ojca jest istotowe, w każdej rodzinie również dotyczy sedna domowego ogniska. W zrzeczeniach mniej lub bardziej sformalizowane braterstwo nie zawsze zakorzenione jest w ojcu jako osobie, częściej w idei lub interesie, którym narzuca się cechę ojcostwa.

Źle się dzieje, jeśli w społeczeństwie postępuje proces odrealniania ojcostwa. Zdarza się to wtedy, gdy obniża się autorytet ojca jako takiego. Brak ojcowskiej relacji zaburza również właściwe relacje między dziećmi. Gdzie *nie ma ojca*, tam jest sieroctwo, tam często występuje bękarctwo, tam następuje atomizacja grupy społecznej. Co wtedy może ludzi łączyć? Jakie relacje? Przede wszystkim przedmiotowe. I nie jest ważne, czy mają one zaplecze ideowe, czy jedynie konsumpcyjne w kategoriach handlowo-przyjemnościowych. W te przedmiotowe międzyludzkie stosunki – początkowo może i bezwiednie – wplatają się relacje wyzysku słabszego przez silniejszego.

Ucieczka od ojcowskiej sprawiedliwości i miłości rodzi nieprawość, która „mówi do bezbożnika w głębi jego serca; bojaźni Boga nie ma przed jego oczyma. Bo jego własne oczy [zbyt] mu schlebiają, by znaleźć swą winę i ją znienawidzić. Słowa jego ust to nieprawość i podstęp, zaniechał mądrości i czynienia dobrze. Na swoim łożu zamyśla nie-

prawość, wkracza na niedobłą drogę, nie stroni od złego” (Ps 36, 2-5). Ojcze, niech nigdy nie zapomnę o Tobie!

Prezentowany numer naszego czasopisma w swej treści nie jest chaotyczny, jakby nie posiadał wspólnego mianownika. Jest nim ojcostwo w szerszym, jak i węższym rozumieniu. Sięgamy zatem do Pisma Świętego, ponieważ w nim odnajdujemy podstawy zdrowego myślenia o Bogu jako Ojcu. Tutaj zwróćmy uwagę na dwa artykuły. Pierwszy, autorstwa Mateusza Mazurka, podnieś kwestię ojcostwa w Księdze Tobiasza, natomiast drugi wprowadzi nas w naturalną potrzebę poszukiwania dobrych wzorów ojcostwa. Czemu zatem nie wnikać we wzór miłości ojcowskiej prezentowany przez św. Józefa z Nazaretu! Powyższą problematyką zajął się Krzysztof Niedziela w opublikowanym artykule. Następny artykuł każe nam się wsłuchać w nakaz Boga-Stwórcy: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). Wychodząc od tego nakazu, autor, Łukasz Marczak, prowadzi refleksję naukową w kierunku gospodarczej misji, jaka ciąży na człowieku, który w duchu ojcowskiej troski o powierzony świat winien kierować się dojrzałą odpowiedzialnością za środowisko naturalne.

Wchodząc w ojcostwo rozumiane już bardzo konkretnie, zwróćmy uwagę, że tym, co najbardziej sprzeciwia się woli każdego ojca, a Ojca Niebieskiego w szczególności, jest fakt nienawiści i walki między braćmi i siostrami. Z tego powodu zaglądamy do artykułu Michała Kosche na temat prawa do uprawnionej obrony w kontekście tzw. „wojny sprawiedliwej” i „rewolucji chrześcijańskiej”, a wszystko w świetle katolickiej doktryny.

Idąc dalej, zauważmy, że każda wojenna pożoga skłania do powzięcia przeogromnych prac w celu odbudowy tego, co zostało zniszczone, jak i nowych, z pewnością silniejszych motywacji zagospodarowujących ludzką przestrzeń postępowania, aby budowa i trwanie w pokoju bardziej przemawiały do społeczeństwa niż nienawistna wojna, która zawsze jest i będzie najgorszym rozwiązaniem. W ten tok myślenia wpisujemy artykuł omawia-



jący pionierską działalność franciszkanów w Kołobrzegu po II wojnie światowej, autorstwa o. Roberta Wołyńca.

W pierwszej części naszego czasopisma, w dziale „Studia i prace badawcze”, publikujemy jeszcze jeden artykuł. Chodzi o materiał naukowy Mateusza Jakuba Tutaka, którego przedmiotem jest laikat, najpierw poddany wizji Kościoła zaproponowanej w adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* św. Jana Pawła II, a następnie naukowo przebadany jako wysoce skonkretyzowany i nazwany laikatem polskim. W autorskim przedłożeniu bliski nam laikat polski jawi się jeszcze jako „bezczyanny”, co oznacza, że katolicy świeccy dość opieszale wchodzą w ewangelizacyjną misję Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa, będącego jedynym zbawczym narzędziem świata ukonstytuowanym przez Boga Ojca.

Dodajmy nadto trzy krótkie refleksje, które z powodzeniem mieszczą się w zagadnieniu szeroko pojętej ojcowskiej troski. Pierwsza niech wybrzmi następująco: Oto już Stary Testament podpowiada, że ojciec karcni syna, aby dziedzictwa, które w przyszłości otrzyma, nie zmarnował. Podobnie Bóg dzierżawi świat człowiekowi celem wydania pięknych owoców z kosmicznego raju, a przede wszystkim oddaje człowieka samemu sobie, aby przez dojrzałość przygotował się do niebieskiej uczyty w niebie. Zatem to nie zwykła umiejętność znalezienia się w każdej sytuacji jest wyznacznikiem ludzkiej dojrzałości, ani zadziorne szukanie sposobu wyjścia z takiej zależności, której nie można zmienić. Trzeba popatrzeć w innym kierunku i odkryć inne zasoby ludzkiego bogactwa. Lustrem ludzkiej dojrzałości jest sumienie, subtelnie odsłaniające oblicze Stwórcy. On ostrym rylcem mądrej Opatrzności zapisał w nim prawa ludzkiego powołania, które sugerują: co warto poznawać, jak postępować, jak przetwarzać. Przyjmowanie ich to najoryginalniejszy klucz otwierający komnatę człowieczej dojrzałości. Tej dojrzałości, która już teraz formowana jest przez tajemnicę przeznaczenia i głęboki sens bytu ludzkiego na ziemi. Tej, która w poddaniu się Ojcu odnajduje wolne wybory. Tej, która aktu-

alną chwilę zamyka w dłoniach odpowiedzialności przed jutrzemką wieczności.

Czyż wzrost człowieczeństwa nie dokonuje się w atmosferze kultury zakochanej w prawdziwych wartościach? Ich zaś cudowną woń podnosi prawe sumienie, które z kolei wsłuchuje się w porywający głos Boga. Tylko tak dojrzały człowiek jest gotowy podjąc odpowiedzialność za wychowanie każdego z osobna i całych pokoleń. Nad wyraz dobitnie można dopowiedzieć, że tylko on – ten dojrzały człowiek – jest w stanie zrozumieć, a nadto całym sobą, czyli z wewnętrznym przekonaniem, przyjąc słowa św. Jana Pawła II, że istotą wychowania jest samowychowanie.

A teraz druga refleksja: wiele wątków porusza papież Franciszek w adhortacji *Amoris laetitia* (radość miłości), która ukazała się w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia jako owoc synodalnych prac poświęconych rodzinie. Jeden z fragmentów adhortacji podaje: „Na początku Psalmu 128 ukazany jest ojciec jako pracownik, który dziełem swoich rąk może podtrzymywać dobrobyt fizyczny i pogodę ducha swej rodziny: «Z pracy rąk swoich będziesz korzystał, będziesz szczęśliwy i dobrze ci będzie» (Ps 128, 2). Fakt, że praca jest podstawowym elementem godności życia ludzkiego wynika z pierwszych stron Biblii, gdy czytamy, że «Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał» (Rdz 2, 15). Jest to obraz pracownika, który przekształca materię i wykorzystuje siły stworzenia wytwarzając «chleb zapracowany ciężko» (Ps 127, 2), a także udoskonalając siebie samego» (23).

Dobrze znamy biblijny obraz pracownika. Stanowi on swego rodzaju miarę, jaką ludzie różnych pokoleń przykładają do konkretnych sytuacji pracowniczych naznaczonych właściwym sobie charakterem czasów. Jakością tej miary jest wysoka godność pracownika, godziwość przedmiotu pracy, jedność wspólnoty zawodowej, także motyw, dla którego praca jest podejmowana, oraz cel, jakim praca służy. W pracy jest wiele indywidualności, jak i społeczności. Wytwarzając wartości, praca pomnaża



dobro osobowe i społeczne. Z racji swych owoców daje sercu radość, a umysłowi poczucie bycia potrzebnym. Akceptując trud jej towarzyszący, dzięki pracy można odważnie wejść w tajemnicę Chrystusowego krzyża, który gwarantuje udział w budowie nowego nieba i nowej ziemi (por. Ap 21, 1). Ale przede wszystkim praca jest ucieleśnieniem miłości do Tego, który ją zalecił, a więc do Boga Ojca i do tych, którzy mogą z niej korzystać – całość ludzkości stanowiącej Bożą rodzinę, w jakiej Stwórca się nie wstydzi.

Nasze rozważanie niech zakończy kolejna, trzecia refleksja. Wiadomo, że w 2018 r. minęło 70 lat od powstania Światowej Rady Kościołów. Po II wojnie światowej było 147 wyznań chrześcijańskich reprezentowanych w tej instytucji, obecnie jest ich aż 348. Kościół katolicki nie należy do tej Rady, ale od ponad 30 lat z nią współpracuje. Światowa Rada Kościołów powstała w Amsterdamie, jej siedzibą jest Genewa. Będąc w genewskim Pałacu Wystaw i Kongresów – Palexpo, papież Franciszek podczas mszalnej homilii powiedział m.in.: „[...] za każdym razem, gdy odmawiamy *Ojcze nasz*, na nowo przyswajamy sobie korzenie, będące naszym fundamentem. Potrzebujemy tego w naszych, często wykorzenionych, społeczeństwach. Modlitwa *Ojcze nasz* wzmacnia nasze korzenie. Kiedy jest Ojciec, nikt nie jest wykluczony; nie dominują lęk i niepewność. Powraca pamięć o dobru, ponieważ w sercu Ojca nie jesteśmy wirtualnymi statystami, ale umiłowanymi dziećmi. Nie łączy On nas w grupy dzielenia się, ale odradza nas razem jako rodzinę” (*Homilia*, 21.06.2018).

Odwwołanie się do modlitwy *Ojcze nasz* w tym miejscu, gdzie istnieje tak wiele różnic zarówno doktrynalnych, jak i emocjonalnych, jakkolwiek związanych z wyznaniem wiary w jednego Boga w Osobach Ojca, Syna i Ducha Świętego, stawia pewny krok na drogach budowania jedności. W tej modlitwie – jak dopowie Franciszek – „nie ma *ja* i nie ma *moje*”. Ona w całości skierowana jest „[...] do *Ty* Boga («imię Twoje», «królestwo Twoje», «wola Twoja»), i wyraża się wyłącznie w pierwszej osobie liczbie mnogiej.

«Ojcie nasz» – te dwa słowa wyznaczają nam szlak życia duchowego” (*tamże*).

Niech ten szlak życia duchowego nie figuruje tylko w urzędowych dokumentach; niech nie będzie tylko na ustach przedstawicieli Rady. Niech raczej prosto postawi w sercach podzielonych chrześcijan ofiarny Krzyż Chrystusa.

Przypisy:

¹ Ks. dr hab. Bogusław Drożdż, prof. PWT we Wrocławiu. Kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji PWT, red. naczelny Legnickich Studiów Teologiczno-Historycznych „Perspectiva” oraz redaktor naczelny kwartalnika „Spoleczeństwo”.